

Echo Maryi Królowej Pokoju

Czerwiec 2011

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U1
tel./fax (+48) 12 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

281



Oreędzie z 25 maja 2011 r.

„Drogie dzieci! Moja modlitwa jest dziś za was wszystkich, którzy prosicie o łaskę nawrócenia. Pukacie do drzwi mego serca, lecz bez nadziei i modlitwy, w grzechu i bez sakramentu pojednania z Bogiem. Porzucicie grzech i zdecydujcie się, kochane dzieci, na świętość. Tylko tak mogę wam pomóc i wysłuchać waszych modlitw i wstawiać się przed Wszechmogącym. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Łaska nawrócenia

Nowe Życie, które zostało podarowane człowiekowi w momencie przyjścia Chrystusa na świat, stanowi pełną realizację dzieła stworzenia Boga Ojca. Obecnie człowiek może żyć na wieki we wspólnocie z Bogiem. Taką możliwość dostaje każdy, jej wykonanie zależy jednak tylko od naszej osobistej woli. Chrystus sprawił, że wszyscy mogą z niej skorzystać, każdy człowiek decyduje jednak sam czy przyjąć, czy też odrzucić otrzymany dar.

Bóg nie odmawia nam pomocy, co więcej oddaje do naszej dyspozycji swoich aniołów, swoich świętych, swoją łaskę. Przychodzi do naszego ciała w Jezusie, wzmacnia nas z góry Duchem Świętym, oddaje nam jako matkę, Matkę samego Chrystusa. Dokonuje tego wszystkiego, aby nikt z nas nie dokonał złego wyboru. Bóg zawsze będzie jednak szanował naszą osobistą wolność. Od blisko trzydziestu lat Maryja w Medziugorju jest z nami, przestrzega, umacnia i dodaje otuchy. Potrzeba nawrócenia jest mniej lub bardziej wprost tematem każdego spośród Jej oreędzi. Stanowi ono bowiem niezbędny warunek do rozpoczęcia Nowego Życia.

Drogie dzieci, moja modlitwa jest dziś za was wszystkich, którzy prosicie o łaskę nawrócenia. Powyższe słowa, otwierające majowe oreędzie, zdawałyby się deklaracją łaski powszechnie i zawsze dostępnej, gdyby nie następne zdanie: *Pukacie do drzwi mego serca, lecz bez nadziei i modlitwy, w grzechu i bez sakramentu pojednania z Bogiem.* To gorzkie, choć przepełnione ocalającą matczyną miłością stwierdzenie, powinno skłonić nas do poważnej refleksji. Nie wystarczy *pukać do drzwi Jej serca*, jeśli robi się to *bez nadziei i modlitwy, w grzechu i bez sakramentu pojednania z Bogiem.* Nie wystarczy *pukać do drzwi i wołać Panie, Panie*; nie wystarczają *cuda dokonywane mocą Jego imienia*; nawet dzieła serca okazują się niewystarczające, jeśli to serce znajduje się daleko od Boga i jest Mu obce (por. Mt 7,21-23, Łk 13,25-27).

Możemy nazywać się *nieużytecznymi sługami* i w dobrej wierze sądzić, że podążamy właściwą drogą, podczas gdy *pyśnimy się zamysłami serc swoich* (por. Łk 1,51). W takim niebezpieczeństwie znajdujemy się wszyscy. Co więcej, często to najlepsi spośród nas wpadają w pułapkę szatana i zaczynają mu służyć w przekonaniu, że wciąż naśladują Jezusa. Maryja z prawdziwą troską wzywa nas do *porzucenia grzechu i zdecydowania się na świętość.* Ma to fundamentalne znaczenie dla naszego zbawienia, gdyż *tylko w ten sposób Matka Boża może nam pomóc i wysłuchać naszych modlitw i wstawiać się przed Wszechmogącym.*

To my sami musimy podjąć decyzję, nawet jeśli osiągnięcie upragnionego i wyczekiwanego celu przekracza nasze możliwości. Świętość stanowi dar od Boga, wykraczający ponad wszystkie nasze zasługi, lecz wymaga od nas *nadziei, modlitwy, pojednania z Bogiem.* Jest darmowym darem Jego miłości, ale nie jesteśmy go w stanie rozpoznać, a tym bardziej przyjąć, gdy wypełnia nas własna osoba i nie naśladujemy pokory Maryi z jaką sama zdała się na wolę Ojca i do jakiej nieustannie nas zachęca.



Totus Tuus – Matko Kościoła

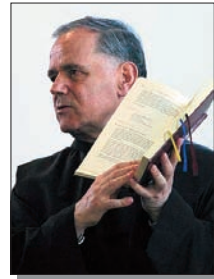
Od trzydziestu lat Matka Boża wzywa nas do nawrócenia serca i wyzwolenia się z pokusy myślenia, że sami siebie możemy zbawić. Zachęca, by w zamian z ufnością, żarliwą wiarą, uczciwością i prostotą powierzyć się woli Stworzyciela. *Niech wasza mowa będzie: tak, tak; nie, nie. A co nadto jest od złego pochodzi* (Mt 5,33). To nie my wymyśliłiśmy Kościół i sakramenty. Są one darem i stanowią owoc męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Nie jesteśmy w stanie własnymi siłami *nawrócić się do Niego*, nie możemy przyjąć Chrystusa, nie rezygnując wcześniej z kultu własnej osoby! Kultu, który może sprawić, że nasze pozornie wiarygodne plany i projekty zaprowadzą nas, podobnie jak budowniczych wieży Babel, do zamieszania i do rozproszenia.

Istnieje tylko jedna Droga: ta wyznaczona przez Jezusa. Drogowskazem na niej wczoraj, dzisiaj i na zawsze jest posłuszeństwo nauczaniu i Tradycji Kościoła! Pokój wam i radość w Jezusie i Maryi.

Nuccio Quattrocchi

WIERZCIE I ŻYCIE SŁOWEM BOŻYM

„Drogie dzieci! Dziś znowu wzywam was, abyście nieśli Ewangelię waszym rodzinom. Nie zapominajcie, drogie dzieci, o czytaniu Pisma Świętego. Umieście je na widocznym miejscu, a swoim życiem świadczcie, że wierzycie i żyjecie słowem Bożym...” – 25.01.2006 r.



Maryja w nauczaniu bł. Jana Pawła II

Jan Paweł II rozpoczyna encyklikę *Redemptoris Mater* od cytatu z Listu do Galatów 4,4-6, aby już na samym początku podkreślić rolę Maryi w planie zbawienia: *Gdy... nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo. Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: Abba, Ojcze!* Tekst ten interpretuje papież podczas audiencji generalnej 10 stycznia 1996 r., wiążąc bardzo ściśle ze sobą aspekt chrystologiczny, mariologiczny i historio zbawczy: „Tym Synem jest Mesjasz, oczekiwany przez lud Starego Przymierza, posłany przez Ojca w decydującym momencie dziejów, w *«pełni czasu»* (Ga 4,4), która zbiega się z Jego narodzeniem z niewiasty w naszym świecie. Tej, która wprowadziła w ludzkość odwiecznego Syna Bożego, nie można nigdy oddzielać od Tego, który znajduje się w centrum planu Bożego realizowanego w historii”.

W Encyklice *Redemptoris Mater* papież nawiązuje do następujących tekstów nowotestamentalnych: Zwiastowanie w Nazarecie (Łk 1,26-38), Nawiedzenie św. Elżbiety (Łk 1,39-45), Hymn Magnificat (Łk 1,46-55), Narodzenie Jezusa w Betlejem (Łk 2,1-7), zapowiedź Symeona (Łk 2,25-35), znalezienie Pana Jezusa w świątyni jerozolimskiej (Łk 2,41-50), życie ukryte w Nazarecie (Łk 2,51-52), cud w Kanie Galilejskiej (J 2,1-12), Maryja pod krzyżem (J 19,25-27), modlitwa Maryi wraz z Apostołami w wieczniku (Dz 2,12-14).

Ojciec Święty nie dokonuje szczególnej egzegezy tych tekstów, lecz w sposób szczególny analizuje on kluczowe wyrażenia, które stanowią swoisty klucz interpretacyjny. Jednym z takich wyrażań jest sformułowanie *«łaski pełna»*, które papież interpretuje w kontekście biblijnym, nawiązując do Trójcy Świętej: „Kiedy

czytamy, że zwiastun mówi do Maryi *«łaski pełna»*, kontekst ewangeliczny, w którym zbiegają się dawne objawienia i obietnice, pozwala nam zrozumieć, że chodzi tutaj o szczególne błogosławieństwo pośród *«wszelkich błogosławieństw w Chrystusie»*”. W tajemnicy Chrystusa jest Ona obecna już *«przed założeniem świata»*, jako Ta, którą Ojciec *«wybrał»* na Rodzicielkę swego Syna we Wcieleniu – a wraz z Ojcem wybrał Ją Syn i odwiecznie zawierzył Duchowi świętości. Maryja jest w sposób zupełnie szczególny i wyjątkowy związana z Chrystusem i równocześnie jest umiłowana w Tym przedwiecznie umiłowanym Synu, współistotnym Ojcu, w którym skupia się cały *«majestat łaski»*. Równocześnie pozostaje Ona doskonale otwarta w stronę tego *«daru z wysokości»* (8).

W audiencji generalnej 8 maja 1996 r. Jan Paweł II zwraca uwagę na etymologię i greckie tłumaczenie wyrażenia (łaski pełna): „*«Łaski pełna»* to imię, jakie Maryja nosi wobec Boga. Zgodnie bowiem z przekazem ewangelisty Łukasza, anioł wymawia je przed imieniem *«Maryja»*... Wyrażenie *«łaski pełna»* jest tłumaczeniem greckiego słowa *kecharitomene*, będącego imiesłowem biernym. By oddać dokładniej niuans greckiego słowa, nie powinno się zatem mówić po prostu *«łaski pełna»*, lecz *«uczyniona pełną łaski»* lub *«napelniona łaską»*, co wskazywałoby jasno, że chodzi o dar Boga dla Dziewicy. Pojęcie to, występujące w formie imiesłowu czasu przeszłego, daje obraz łaski doskonałej i trwałej, zakładającej pełnię”. Na aspekt pneumatologiczny tego wyrażenia zwraca papież uwagę w audiencji generalnej 4 kwietnia 1990 r. – „... słowa skierowane do Maryi mówią... o *«pełni łaski»*. Ta pełnia jest oczywiście owocem działania Ducha Świętego w perspektywie Wcielenia. Duch Święty sprawia, że Maryja jest w pełni przygotowana na to, by stać się Matką Syna Bożego. On również sprawia i to, że ze względu na Boskie Macierzyństwo jest i pozostaje dziewicą”.

Podobną interpretację znajdujemy w liście z okazji 700-lecia Sanktuarium

w Loreto z 15 sierpnia 1993: „Opowieść o zwiastowaniu, zawierająca w momencie kulminacyjnym ważne słowo: *«łaski pełna»* (kecharitomene), obwieszcza fundamentalną prawdę, że początkiem wszystkiego w związkach między Bogiem i stworzeniem jest szczodry dar, wolny i suwerenny akt woli Bożej, a więc wszystko to, co w języku Biblii mieści się w słowie *«łaska»*... Łaska, którą otrzymała Maryja, jest nie tylko zamierzeniem, czy życzliwym nastawieniem Boga wobec Niej, ale czymś rzeczywistym, jest *«łaską Chrystusa»* udzieloną Jej wcześniej na mocy zasług śmierci Syna. Łaską tą jest w rzeczywistości sam Duch Święty. Powiedzieć więc o Maryi, że jest *«łaski pełna»*, znaczy powiedzieć, że jest pełna Ducha Świętego.

Innym wyrażeniem analizowanym przez Ojca Świętego jest sformułowanie *«Służebnica Pańska»*. Dokonuje on interpretacji tego wyrażenia w kontekście macierzyńskiego pośrednictwa Maryi: „Jest rzeczą znamienne, iż Maryja, uznając w słowie zwiastuna wolę Najwyższego i poddając się Jego mocy, mówi: *Oto Ja, służebnica Pańska...*” (Łk 1,38). Pierwszym momentem podporządkowania siebie temu jedynemu pośrednictwu „między Bogiem i ludźmi”, jakim jest pośrednictwo Jezusa Chrystusa, jest przyjęcie przez Dziewicę z Nazaretu macierzyństwa. Maryja godzi się na wybór Boży, aby z mocy Ducha Świętego stać się Matką Syna Bożego (39). W aspekcie chrystologicznym papież interpretuje to wyrażenie podczas audiencji generalnej 4 listopada 1996 r.: „Słowa *«oto ja służebnica Pańska»* zapowiadają Tego, który powie o sobie: *Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu* (Mk 10,45). W ten sposób Duch Święty buduje wewnętrzną harmonię postaw Matki i Syna, która pozwala Maryi urzeczywistnić w całej pełni macierzyńską rolę wobec Jezusa i towarzyszyć Mu w Jego posłannictwie Sługi”.

Innym kluczowym wyrażeniem interpretowanym przez Jana Pawła II są słowa Jezusa z krzyża – *«oto Matka twoja»*. Słowa te są analizowane w kontekście

macierzyńskiej roli Maryi: „Jezus uwytatnia nową więź między «*Matką*» a «*Sy-nem*»... Można powiedzieć, że – o ile uprzednio macierzyństwo Maryi względem ludzi było już zarysowane – w tej chwili zostaje ono wyraźnie określone i ustanowione” (23). W kontekście omawiania roli Maryi w życiu Kościoła Ojciec Święty rozwija swą myśl, twierdząc, że „słowa te ustanawiają niejako miejsce Maryi w życiu uczniów Chrystusowych. Mówią one o macierzyństwie duchowym, które zrodziło się w głębi tajemnicy paschalnej Odkupiciela świata” (44).

W audiencji generalnej 23.11.1988 r. papież wskazuje na wagę tych słów dla Kościoła: „W tym momencie z wysokości krzyża Maryja zostaje ustanowiona, jak gdyby «*konsekrowana*» na Matkę Kościoła... Jezus za pośrednictwem Jana oznajmia Kościołowi, że chce, aby każdy z Jego uczniów darzył Maryję szczerem, synowskim uczuciem, jako Matkę otrzymaną od Niego. Słowa wypowiedziane przez Jezusa w chwili konania ukazują znaczenie kultu maryjnego, który istnieje w Kościele od początku”.

Wybrane teksty nowotestamentalne i wyrażenia-klucze pokazują, jak wielką wagę przykładał Ojciec Święty do interpretacji tekstu biblijnego ukazującej w całym blasku Misterium Jezusa, Jego Matki i Kościoła.

Ks. prof. dr Mirosław S. Wróbel – KUL

Z Życia Kościoła

Znaki

Gdy ogłoszono datę beatyfikacji Jana Pawła II – 1 maja – nasunęło mi się skojarzenie z „uroczystościami” jakie od lat Rzym w tym dniu obchodzi, czyli święto pracy. Gdy u nas już zapomniano o pochodach pierwszomajowych, w *Wiecznym Mieście* cieszą się one nadal popularnością. Żeby było dobitniej są one – tak jak i większość komunistycznych manifestacji w tym mieście – organizowane w rejonie bazyliki św. Jana na Lateranie i przechodzą w kierunku bazyliki Santa Maria Maggiore.

Bazylika św. Jana na Lateranie jest siedzibą=katedrą Biskupa Rzymu. Była ona nią do 1377 r. kiedy papież Grzegorz XI po powrocie z wygnania do Rzymu, ze względu na zniszczenie bazyliki przeniósł się na wzgórze Watykańskie. Obecnie

mieści się tutaj Kuria dla diecezji rzymskiej, której głową jest również papież jako Biskup Rzymu, chociaż inny kardynał sprawuje Urząd Archiprezbitera.

Tak więc 1 maja 2011 r. czekała *Wieczne Miasto* „konfrontacja manifestacji” tej za Bogiem zgromadzonej wokół Watykanu i tej przeciwko Niemu skupionej w pochodzie. Oczywiście pierwsza w sposób miazdzący przyćmiła *pierwszomajówkę*.

Z pochodem beatyfikacyjnym na plac św. Piotra, można zestawić inny z roku 1917, który przechodził tymi samymi ulicami Rzymu od placu Weneckiego. Przypadały wtedy dwie rocznice: 400-lecie wystąpienia Marcina Lutera i 200-lecie powstania masonerii. Dwie te okazje wykorzystali wrogowie Kościoła dla zmanifestowania do niego nienawiści. Burmistrz Rzymu, Żyd, Ernest Nathan, został wielkim mistrzem masonskim. Zarządził on obchody z czarnym sztandarem giordanobrunistów, na którym był znak Lucyfera, depczącego św. Michała Archanioła. W czasie pochodu wołano: „Diabeł będzie rządził w Watykanie, a papież będzie jego szwajcarem (sługą)”, niesiono również kukły papieża.

Maksymilian Kolbe był tego naocznym świadkiem i patrzył z najwyższym bólem i oburzeniem, jak można było w *Wiecznym Mieście* dopuścić do takiej profanacji. Jeszcze więcej drażniła go obojętność tłumu gapiów, nie reagującego na to bluźnierstwo. Równocześnie w tym samym roku 1917 świat katolicki obchodził rocznicę 75-lecia objawienia się NMP Alfonsowi Ratisbonne. O. Maksymilian, swoją pierwszą Mszę św. – 29.04.1918 r. – odprawił właśnie w kaplicy, gdzie było to objawienie.

Wspomniane wypadki natchnęły Maksymiliana, aby utworzyć z osób najbardziej bojowych i oddanych Maryi Niepokalanej rodzaj bractwa, które by skupiało w swoich szeregach wszystkich ludzi, którym sprawa królestwa Bożego na ziemi leży na sercu. W stolicy chrześcijaństwa zrozumiał, że nie tylko Polska, ale i cały świat powinien należeć do Chrystusa. W porozumieniu zatem z przełożonymi, w tym samym roku 1917, gdy był jeszcze subdiakonem, założył wśród swoich kolegów Rycerstwo Niepokalanej (Militia Immaculatae). **Data mówi sama za siebie 16 października**: trzy dni po zakończeniu objawień w Fatimie i 61 lat później w ten sam dzień zostaje wybrany Jan Paweł II.

Źródła nie podają daty tego pochodu, ale można się pokusić na spekulację przyjmując, że to dzień 24 czerwca 1917 r., którym była niedziela. Wtedy dokładnie przypa-

dała 200 rocznica powstania pierwszej wielkiej loży i dlatego 24 czerwca jest największym świętem masonerii.

Nic więc dziwnego, że tak jak Niebo przygotowało beatyfikację Jana Pawła II na 1 maja, aby zmienić pogląd na ten dzień, również objawienia w Medziugorju zaczęły się **24 czerwca**.

Inne skojarzenie miałam kiedy byłam już na miejscu w Rzymie 30 kwietnia w Circum Maximum na wieczornym czuwaniu. Kiedyś zwiedzając Rzym i przechodząc środkiem Cyrku po drodze wydeptanej na przelaj, uzmysłowiłam sobie, że idę po ziemi, na której tysiącami ginęli ludzie, abyśmy my dzisiaj mieli wiarę. Oni w tym miejscu kaźni, jak sama nazwa mówi – największym (oprócz Koloseum i Cyrku mniejszego, który był na obecnym placu św. Piotra), oddawali swoje życie za wiarę, a dzisiaj spacerują tu ludzie z pieskami, wcale nie zwracając uwagi na to, co pieski robią. Teren jest otwarty. Zaczęłam się modlić na różańcu i dziękować za dar wiary i ich ofiarę.

Teraz na czuwaniu, teren zaczął się wypełniać pielgrzymami przybyłymi na beatyfikację. Zapadał zmrok, zaczęły się pojawiać pierwsze zapalone świece, aż cały Cyrk rozświetlił światłem lampionów oświetlając noc. Pomyślałam, że nikt do tej pory, od czasu pierwszych chrześcijan nie wypełnił tak szczelnie tego miejsca, że nie było takiej okazji, aby w jednym momencie zebrać tylu ludzi i to chrześcijan w tym miejscu. Wtedy byli zbierani, aby być żywymi pochodniami płonącymi i oświetlającymi noc rzymskie. Teraz, prawie



po 2000 lat od tamtych chwil, trzymając światło w ręku, w wolności wielbiąc Boga też wyznawano wiarę, mając szansę zmanifestować ją dzięki Janowi Pawłowi II, który nas wszystkich tu zebrał. Czy ktoś myślał o tych co zginęli? *Ewa*

O królewskiej godności Chrystusa – 7

Błogosławieństwa Święta Chrystusa Króla

Pozwólcie jeszcze, Czcigodni Bracia, że kończąc ten List Nasz, pokrótce zaznaczymy, jakie to korzyści obiecujemy Sobie i jakich się spodziewamy z tej **publicznej czi Chrystusa – Króla** i dla Kościoła, i dla społeczeństw świeckich i dla poszczególnych wiernych.

Przez oddawanie tej czci publicznej Królowaniu Pańskiemu muszą sobie ludzie przypomnieć, że Kościół, ustanowiony przez Chrystusa jako społeczność doskonała, żąda dla siebie z prawa mu przysługującego, którego zrzec się nie może, pełnej wolności i niezależności od władzy świeckiej, i że w wypełnianiu powierzonego sobie przez Boga posłannictwa – nauczania, rządzenia i prowadzenia wszystkich do wiecznej szczęśliwości, którzy do Królestwa Chrystusowego należą, nie może zależeć od czyjejś woli. Tę samą wolność ma zostawić państwo członkom Zakonów i Kongregacji męskich i żeńskich, którzy są przecież najdzielniejszymi pomocnikami Pasterzy Kościoła i jak najbardziej przyczyniają się do rozszerzenia i utrwalenia Królestwa Chrystusowego, już to zwalczając potrójną pożyteczność świata przez śluby zakonne, już to dążąc do doskonałości i starając się, by świętość, która według woli Boskiego Założyciela ma Kościół zdobić i znanym go czynić, wiecznie i coraz to wspanialszym blaskiem jasno świeciła przed oczyma wszystkich ludzi.

Doroczny obchód tej uroczystości napomni także i państwa, że nie tylko osoby prywatne, ale i władcy i rządy mają obowiązek publicznie czcić Chrystusa i Jego słuchać: przypomni im bowiem sąd ostateczny, w którym ten Chrystus, co Go nie tylko z państwa wyrzucono, lecz zapomniano i wzgardzono, bardzo surowo pomści te zniewagi, ponieważ godność Jego królewska tego się domaga, aby wszystkie stosunki w państwie układały się na podstawie przykazań Bożych i zasad chrześcijańskich tak w wydawaniu praw i w wymiarze sprawiedliwości, jak i w wychowaniu i wykształceniu młodzieży w zdrowej nauce i czystości obyczajów.

A ponadto ileż przedziwnej mocy i siły będą mogli zaczerpnąć wierni z rozważania tych rzeczy, by dusze swoje ukształcić według prawideł życia chrześcijańskiego. Albowiem, skoro Chrystusowi Panu dana jest wszelka władza na niebie i na ziemi: skoro ludzie najdroższą Krwią Jego odkupieni, nowym jakby prawom poddani zostali Jego panowaniu: skoro wreszcie panowanie Jego całą naturę ludzką obejmuje, jasną jest rzeczą, że nie ma w nas władzy, która by wyjęta była spod tego panowania.

Trzeba więc, aby Chrystus panował w umyśle człowieka, którego obowiązkiem jest z zupełnym poddaniem się woli Bożej przyjąć objawione prawdy i wierzyć silnie i stale w naukę Chrystusa; niech Chrystus króluje w woli, która powinna słu-

chać praw i przykazań Bożych; niech panuje w sercu, które, wzgardziwszy pożytecznymi, ma Boga nade wszystko miłować i do Niego jedynie należeć; niech króluje w ciele i członkach jego, które jako narzędzia, mówiąc za św. Pawłem Apostołem jako „*zbroja sprawiedliwości*” (Rz 6,13) ofiarowane Bogu, mają przyczynić się do wewnętrznego uświęcenia dusz. Jeżeli to wszystko będzie wiernym należycie przedstawione do rozpamiętywania i rozważania, to o wiele łatwiej będą oni pociągnięci do najwyższej doskonałości.

Niech Pan sprawi, Czcigodni Bracia, ażeby nienależący do Kościoła zapragnęli i przyjęli dla dobra swego zbawienia, słodkie jarzmo Chrystusowe, a my wszyscy, którzy z miłosiernej Opatrzności Boskiej jesteśmy Jego domownikami, abyśmy nieociężale, lecz gorliwie, chętnie i święcie to jarzmo nosili: gdy zaś życie nasze dostosuje się do praw Boskiego Królestwa, serdecznie radować się będziemy z obfitości zbawiennych skutków, a jako dobrzy i wierni słudzy Chrystusowi, staniemy się uczestnikami wiecznej szczęśliwości w Jego Królestwie niebieskim.

To życzenie przy zbliżającej się uroczystości Narodzenia Pana naszego Jezusa Chrystusa niech będzie dowodem Naszej ojcowskiej miłości względem Was, Czcigodni Bracia; a jako zadatek łask Bożych, przyjmijcie Apostolskie Błogosławieństwo, którego Wam, Czcigodni Bracia, Duchowieństwu i ludowi Waszemu najmiłościwiej udzielamy.

Dan w Rzymie u Św. Piotra, dnia 11 miesiąca grudnia, Roku Świętego 1925, w czwartym roku Naszego Pontyfikatu.
PIUS PP. XI

Duch Kościoła pierwszych wieków!

Ks. John Kattrukudiyil, biskup diecezji Itanagar w Indiach, opowiada nam o swoim Kościele, który jest żywy, młody i zdolny do czynienia cudów!

„Apostołowie po zmartwychwstaniu Jezusa czują się bardzo zagubieni. Niektórzy wracają do pracy, którą wykonywali wcześniej; nie wiedzą, co powinni ze sobą zrobić. Po Pięćdziesiątnicy jednak z nieśmiałych rybaków zmieniają się w odważnych ewangelizatorów, o sercach wypełnionych pokojem i siłą, którą otrzymali od Ducha Świętego.

Także w mojej diecezji wyraźnie widzę wielkie dzieła Ducha Świętego. Obecność katechetów w moich wspólnotach stanowi

dla mnie cud. Miejscowy Kościół żyje i ewangelizuje dzięki wielu świeckim, pracującym tu od lat. Ich wiara mnie zadziwia!

W naszym kraju znaczna liczba osób wyznaje animizm (37%) i nie było łatwo sprawić, by narodziło się tu chrześcijaństwo. Wielu młodych ludzi zdało sobie jednak sprawę, że aby zbliżyć się do Boga, nie potrzeba ofiar i zabijania zwierząt. Jeden z nich powiedział mi, że przez pewien czas naśladował swojego katechetę, który odmienił mu życie, ukazując mu wielkiego Boga. Razem z innymi chłopcami zaczął się modlić. W Arunashal powstaje wiele parafii, gdyż ludzie dostrzegają wokół siebie wielkie dzieła Boga. Teologia często nie porusza serca człowieka, pozostaje jedynie w głowie i w myślach. Słowo Boże natomiast trafia bezpośrednio do duszy i przemienia ją od wewnątrz.

Katecheza, którą tu przeżywamy, wychodzi od samych źródeł i przypomina nauczanie w pierwszych wspólnotach chrześcijańskich. Wierzący nie są skostniałi, panuje wśród nich wielka świeżość. Chrzt jest z radością udzielany wszystkim, którzy pragną go otrzymać. Czasem jesteśmy świadkami historii podobnych do tej przeżytej przez Pawła z Damaszku: zdarzają się przepiękne nawrócenia osób, które przez lata same prześladowały chrześcijan. Wielu modli się, by również inne serca zakosztowały nawrócenia, często odbywają się także modlitwy o uzdrowienie. Dostrzegamy dary Ducha Świętego u osób wprowadzających nieumiejących czytać ani pisać, lecz mających głęboką wiarę.

Istnieje tu Kościół młody, który każdego roku będzie powiększał się i wzrastał w wierze. Za to wszystko dziękujemy Bogu Ojcu i Duchowi Świętemu, który działa. Kasty istniejące w społeczeństwie indu wprowadzają pewne podziały, lecz chrześcijanin, choć z trudem, będzie w stanie zaprowadzić nowy, boski porządek...”

Lidio

Ofiarowanie życia

Model życia wewnętrznego

Postawa Najświętszej Panny w okresie dziewięciu miesięcy pomiędzy Zwiastowaniem i Bożym Narodzeniem może stanowić model życia wewnętrznego dla dusz, które trwają w intymnej relacji z Bogiem, wybrane przez Niego do życia na samym dnie otchłani bez dna.

Z jakim spokojem i w jakim skupieniu Maryja poświęcała się i wciąż się poświęca wszystkim sprawom! Najbardziej banalne spośród nich były przez Nią usłwane, gdyż we wszystkim Najświętsza Panna dostrzegała i adorowała dary Boga.

Nie zamykała się jednak w swoim wnętrzu i nie wahała się angażować się w sprawy świata, kiedy gorliwie oddawała się wypełnianiu dzieł miłości. Ewangelia mówi nam, że „*Maryja poszła z pośpiechem w góry*

do pewnego miasta w pokoleniu Judy. Weszła do domu i pozdrowiła Elżbietę” (Łk 1,39-40).

Niewypowiedziana wizja, którą Najświętsza Panna kontemplowała w swoim wnętrzu, w żaden sposób nie umniejsza Jej miłości skierowanej na zewnątrz, uczucia w stosunku do bliźniego. Kontemplacja prowadzi nas do chwały i wieczności Pana. Maryja osiągnęła z Nim jedność, która nigdy nie zostanie przerwana.

Elisabetta della Trinità

do, mają dwie córki: Marię i Weronikę, mieszkają w Medziugorju.



Vicka Ivanković-Mijatović – ur. 3.09.1964 r. Jest najstarsza z widzzących. Do dnia dzisiejszego ma codzienne objawienia.

26.01.2002 r. wyszła za mąż za Mario Mijatovicia, mają córkę Marię Zofię i syna Antoniego, mieszkają w wiosce Krehin Gradać w pobliżu Medziugorja. Została poproszona przez Matkę Bożą o szczególne ofiary dla Niej, które przyjęła z radością. Przez kilka lat, gdy zbliżał się czas objawień, cierpiała z powodu tajemniczego bólu w głowie. Cierpienie to Matka Boża zabrała od niej zapowiadając datę kilka miesięcy wcześniej. Matka Boża prosi czasami Vickę o ofiarę niewidzenia Jej przez kilka lub kilkanaście dni. Odwiedziła Polskę dwa razy.

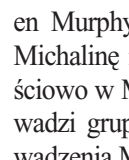


Marija Pavlović-Lunetti – ur. 1.04.1965 r. Do dnia dzisiejszego ma codzienne objawienia, które dla niej rozpoczęły się 25.06.1981 r.,

kiedy to poszła na Podbrdo zamiast swojej młodszej siostry Milki. Za jej pośrednictwem Matka Boża daje comiesięczne orędzie dla świata. 8.09.1993 r. wyszła za mąż za Włocha, Paola Lunetti, mają czterech synów: Michała, Franciszka, Marka i Jana. Mieszkają w Moncy we Włoszech. Ma szczególne zadanie modlitwy za kapłanów.



Ivan Dragičević – ur. 25.05.1965 r. Do dnia dzisiejszego ma codzienne objawienia. 23.10.1994 r. ożenił się z amerykańką Lauren Murphy, mają dwie córki: Krystynę, Michalinę i syna Daniela, mieszkają częściowo w Medziugorju i w Bostonie.



Prowadzi grupę modlitewną, dla której prowadzenia Matka Boża przekazuje mu specjalne orędzia. Ma szczególne zadanie przekazywania orędzi dotyczących rodziny, wychowania i młodych.



Jakov Čolo – ur. 6.03.1971 r. Codzienne objawienia, które dla niego rozpoczęły się 25.06.1981 r. miał do 12.09.1998 r. Tego dnia otrzymał

10 tajemnicę i obietnicę, że Matka Boża będzie ukazywać mu się raz w roku, w Boże Narodzenie, do końca życia. 11.04.1993 r. w Wielkanoc, poślubił Włoszkę Annelisę Barozzi, mają dwie córki: Adrianę i Mariam, oraz syna Dawida, mieszkają w Medziugorju. Odwiedził Polskę trzy razy.

PODAŻAJĄC ZA GWIAZDĄ do XXX Rocznicy Objawień

„*Modlę się za każdego z was i ofiarowuję wszystkich Bogu, aby się w was objawił*” – 25.12.1987 r.



Uścisk, z którego nie możesz się uwolnić

Kiedy zapytano mnie: „*czym jest dla mnie Medziugorje?*”, nie musiałam szukać odpowiedzi głęboko w pamięci ani wymyślać wyszukanych słów, które opisują Bóg wie jak niezwykle doświadczenia duchowe. Odpowiedziałam prosto i bezpośrednio, podobnie jak wcześniej ta prawda pojawiła się w moim sercu: *dla mnie Medziugorje jest uściskiem Boga, z którego nie możesz się uwolnić*. Najciekawszy i chyba najbardziej prowokacyjny fragment mojej definicji nie dotyczy samego uścisku, lecz faktu, że nie można się z niego uwolnić... nie w Medziugorju.

Każdy przeżywa go i doświadcza na własny sposób, mniej lub bardziej intensywnie, towarzyszy mu radość lub czasem ból i poczucie straty... To uścisk, który pochłania cię całkowicie, mieszając się z powietrzem i z niebem. Nie możesz go zrozumieć, lecz go odczuwasz, oddychasz nim, a przecież jak można zrezygnować z oddechu?

Z tego powodu, gdy docieram do krawędzi braku sensu, przygnieciona brakiem duchowego oddechu, wracam do Medziugorja, w którym mój Stwórca, niezależnie od mojej woli, zawsze ma mi coś do powiedzenia...

Katia Calati

CO WARTO WIEDZIEĆ? Widzący

Według świadectwa sześciu młodych parafian od 24 czerwca 1981 r. w parafii Medziugorje codziennie ukazuje się Błogosławiona Dziewica Maryja. Pierwszego

dnia widzący przestraszyli się pojawienia się Matki Bożej i uciekli. Następnego dnia tj. 25 czerwca odpowiedzieli na Jej wezwanie i poszli na Podbrdo (Górę Objawień), gdzie po raz pierwszy modlili się i rozmawiali z Nią. Dlatego właśnie ten dzień obchodzony jest jako rocznica objawień Królowej Pokoju – gdyż tak przedstawiła się im Matka Boża.



Ivanka Ivanković-Elez – ur. 21.06.1966 r. Jako pierwsza osoba zobaczyła 24.06.1981 r. Matkę Bożą na Podbrdo. Objawienia codzienne

miała do 7.05.1985 r. W tym dniu otrzymała ostatnią, dziesiątą tajemnicę i obietnicę, że Matka Boża będzie się jej objawiać raz w roku do końca życia – w rocznicę objawień – 25 czerwca. Jako pierwsza 28.12.1986 r. – w święto Świętej Rodziny – wyszła za mąż za Rajko Elez, mają córkę Krystynę i dwóch synów: Józefa i Jana, mieszkają w Miletinie. Ma szczególne zadanie modlitwy za dusze w czyśćcu cierpiące.



Mirjana Dragičević – **Soldo**, ur. 18.03.1965 r. Codzienne objawienia miała do 25.12.1982 r. Otrzymała obietnicę, że Matka Boża

będzie przychodzić do niej, do końca życia raz w roku 18 marca, jest to zarazem jej dzień urodzin. Od 2.08.1987 r. każdego drugiego dnia miesiąca słyszała w swoim sercu głos Matki Bożej, a obecnie Ją widzi – wspólnie modlą się za niewierzących (za osoby nieznające miłości Bożej). Mieszkała w Sarajewie. Jako jedyna z widzzących posiada wyższe wykształcenie. 16.09.1989 r. wyszła za mąż za Marka Sol-

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Orędzie dla Mirjany 2.05.2011 r.

Drogie dzieci! Bóg Ojciec posyła mnie, abym pokazała wam drogę zbawienia, gdyż On was, dzieci moje, pragnie zbawić a nie potępić. Dlatego jako matka gromadzę was wokół siebie, gdyż pragnę wam moją macierzyńską miłością pomóc uwolnić się od brudu przeszłości i zacząć żyć na nowo i inaczej. Wzywam was, abyście z martwych powstałi w moim Synu. Przez spowiedź grzechów wyrzeknijcie się tego wszystkiego co oddalało was od mojego Syna i czyniło wasze życie pustym i nieudanym. Powiedzcie sercem „tak” Ojcu i wejdźcie na drogę zbawienia, na którą wzywa was w Duchu Świętym. Dziękuję wam. W szczególności sposób modlę się za pasterzy, aby Bóg pomógł im być przy was całym sercem.

Orędzie dla Iwana 20.05.2011 r. o godz. 22.00 na Podbrdo

Drogie dzieci, dzisiaj, jak nigdy dotąd, wzywam was do modlitwy. Drogie dzieci, szatan chce zniszczyć współczesne rodziny. Dlatego pragnę was wezwać do odnowienia modlitwy rodzinnej. Módlcie się, drogie dzieci w waszych rodzinach razem z waszymi dziećmi. Nie dawajcie dostępu szatanowi. Dziękuję wam, drogie dzieci, że również dziś odpowiedzieliście na moje wezwanie.

Nowenna przed Rocznicą rozpoczyna się od 15–23.06. Na Podbrdo będzie odmawiany *Różaniec* w intencjach Matki Bożej. W każdym miejscu można się łączyć z Medziugorjem. Tekst Nowenny na 30-lecie jest w modlitewnikach medziugorskich.

Trzydzieści lat życia wśród nas...

Kończy się trzydziesty rok objawień Maryi w Medziugorju. Nie pozostaje nam prawie nic do dodania ani komentowania. Łaska, dzięki której dzieje się to wszystko, jest naprawdę niezwykła i pozostawia nas z otwartymi ustami... to wydarzenie nie ma swojego odpowiednika w całej historii ludzkości! Nasze pokolenie otrzymało specjalny przywilej spotkań z Matką Bożą, które trwają przez tak długi czas i są bogate w orędzia zawierające niebieską prawdę.

Nieliczone tłumy ludzi przyjeżdżają do małej wioski, która przez te wszystkie lata całkowicie się zmieniła, wychodząc naprzeciw zapotrzebowaniu na noclegi i żywienie ze strony pielgrzymów z całego świata. Nie wszystkim przypada do gustu obecny światowy wygląd okolic kościoła, dawniej otoczonego jedynie przez winnice i gaje. Nie warto jednak zbytnio się nad tą sprawą rozwodzić: prawdziwej wartości Medziugorja trzeba bowiem szukać w zupełnie innym wymiarze: tym związanym z Duchem i z życiem Bożym.

W Medziugorju zbliża się zatem wielkie święto. Nikt, kto tu przyjeżdża od wielu lat, nie będzie chciał stracić takiej okazji. Bardzo wiele osób pojawi się po raz pierwszy i także one wszystkie będą mogły wkroczyć na nową drogę swojego życia dzięki nieoczekiwanym okazjom do nawrócenia, przemiany, odrodzenia.

W Medziugorju każdy znajdzie to, czego najbardziej potrzebuje. Świadczą o tym publikowane w Echu listy napisane po powrocie z pielgrzymki, które otrzymaliśmy od wielu naszych przyjaciół. To głosy dzieci Maryi, *dzieci dla Niej drogich*, gdyż odpowiadają na Jej wezwanie. Niektórzy wcześniej, inni później. Jedni w ten, pozostali w inny sposób. Ważne, by przyjechać do Medziugorja, pragnąc stanąć przed obliczem Tej, która jest w stanie zmieniać nawet koleje losu, by wyzbywając się pokus i stopniowo napełniając pokojem, dawać się prowadzić i przemieniać Miłości.

Naturalnie nie wystarcza tylko przyjechać do Medziugorja i posłuchać wezwań Matki Bożej, by od razu zmienić swoją postawę, tak często wiążącą się z przykładaniem nadmiernej wagi do samego siebie: egoizm ma wpływ na wszystkie nasze codzienne wybory... Ale Najświętsza Panna, poza pełnymi matczynej mądrości słowami, obdarowuje nas również łaską, która pomaga nam przezwyciężyć samych siebie i podążać drogą, którą wiernie i cierpliwie prowadzi każdego z nas. Trzeba jedynie tej łaski troskliwie strzec i dzień po dniu rozsądnie nią zarządzać.

Często, również na łamach naszego Echa, apelowaliśmy o dobre wykorzystanie pobytu w Medziugorju i unikanie w tym czasie powierzchownych rozproszeń, które uniemożliwiają całkowite zaangażowanie się w modlitwę i w łasce. Wszystko co ważne bowiem, dokonuje się głęboko w naszym wnętrzu. Jeśli nie dotknie najbardziej osobistych strun naszego istnienia, podróż okazuje się bezużytecznym marnowaniem czasu. Najpiękniejszymi

życzeniami jakie zatem możemy złożyć Królowej Pokoju z okazji trzydziestego rocznicy Jej przyjścia do nas, będzie nasza gotowość do naśladowania Jej życia: prostego, pokornego i pełnego wiary. Reszta jest w rękach Boga, który obyspie nas swoimi łaskami. Największą spośród nich stanowi żywa obecność Maryi, naszej Matki i Królowej.

Stefania Consoli

Ze szczególną wdzięcznością wspominam – 1



Na przelomie 2009 i 2010 roku arcybiskup wiedeński kard. Ch. Schönborn po raz pierwszy

prywatnie odwiedził Medziugorje oraz Wspólnotę Cenacolo, działającą tu od wielu lat. Kardynał chciał odwiedzić miejsce, z którego wzięły początek liczne „dobre owoce”. Dla niego Medziugorje jest „szkołą normalnego życia chrześcijańskiego, która uczy wiary w Chrystusa, modlitwy, życia Eucharystią, praktykowania miłości bliźniego, umacnia to, co stanowi o istocie codziennego życia chrześcijańskiego” – podkreślił Kardynał w jednym z wywiadów udzielonym tuż po swoim powrocie do Wiednia.

Decyzja Kardynała o odwiedzeniu Medziugorja została podjęta latem 2009 r. podczas jego pobytu na tradycyjnym rocznym spotkaniu „Festa della vita” we Wspólnocie Cenacolo w Saluzzo. Wiedząc jak głęboka więź istnieje pomiędzy Cenacolo i Medziugorjem odczuł potrzebę odwiedzenia tego miejsca, skąd wspólnota, w której tak wyraźnie działa moc zmartwychwstania Pańskiego, rozrosła się na cały świat. Podobnie jak niezliczeni pielgrzymi z całego świata, on też zapragnął pomodlić się w tym miejscu i spędzić czas na milczeniu i rozważaniach. Poprosiliśmy Jego Eminencję Kardynała o wypowiedź w związku ze zbliżającą się **XXX Rocznicą Objawień Królowej Pokoju.**

– **Ponad rok temu Eminencja odwiedził Medziugorje, między innymi po to, by spotkać się z pielgrzymami z całego świata, którzy przybyli tam, aby spędzić noc Sylwestrową na czuwaniu modlitewnym i w ten sposób pożegnać Stary i przywitać Nowy Rok. Czy jest coś szczególnego kiedy Eminencja powraca myślami do tamtych dni spędzonych w Medziugorju?**

– **Chętnie powracam myślami do wszystkiego, ale szczególnie zapamiętałem Mszę świętą – Pasterkę – odprawianą o północy**

w kościele parafialnym z udziałem około dziesięciu tysięcy pielgrzymów. Powitanie Nowego Roku w tak szczególnych okolicznościach przy udziale pielgrzymów z całego świata było na pewno czymś niezwykłym.

Z wielką wdzięcznością wspominam spotkania z ojcami franciszkanami – z proboszczem i jego współpracownikami. Jako dominikanin czuję się szczególnie związany z franciszkanami.

Ze szczególną wdzięcznością wspominam wejście na górę Podbrdo i Križevac. Wejście na te dwie góry nie było łatwe, szczególnie na Križevac, na który wspinałem się wraz z siostrą Elvirą ze Wspólnoty Cenacolo – to były dla mnie szczególnie mocne przeżycia. Wspólnota Cenacolo, którą znam już dość długo, wywarła na mnie jeszcze większe wrażenie właśnie tam, w Medziugorju. Zachowałem też żywe wspomnienia z Wioski Matki. Spotkania z Marią Pavlović, Mirjaną Soldo, Ivanką Elez i Vicką Mijatović zapadły mi głęboko w serce, z wielką wdzięcznością przechowuję w pamięci wyjątkową gościnność z jaką podejmowano mnie w rodzinnych domach.

W sposób szczególny i z wielką wdzięcznością wspominam, co prawda krótki czas, który spędziłem jako spowiednik w jednym z licznych konfesjonaliów.

Ale najbardziej i ponad wszystko wspominam to, co trudno mi jest w ogóle opisać, co stanowi tajemnicę Medziugorja, z powodu której ludzie tam przybywają. To jest to samo, co po wielokroć przeżyłem w Lourdes. Ona tam jest. Matka Boża tam jest. Ona przez swoje macierzyństwo i swoją dobroć jest tak blisko ludzi. Wierzę, że to właśnie Jej bliskość, którą wszędzie możemy odczuć, jest tym co łączy wszystkie te wspomnienia.

Istnieją szczególne miejsca, gdzie Jej bliskość jest szczególnie odczuwalna. Wierzę, że tajemnicą Medziugorja jest właśnie Matka Boża.

– *W swoich rozmowach Eminencja często potrafił powiedzieć, że w Austrii to właśnie grupy modlitewne powstałe po powrocie z Medziugorja jako pierwsze zwróciły uwagę, czyli po prostu zapoznały Eminencję z tym miejscem. Jakie były pierwsze wrażenia Eminencji, kiedy na samym początku wspomniano Medziugorje?*

– **Moje pierwsze spotkanie z Medziugorjem** miało miejsce już na początku lat osiemdziesiątych, kiedy w naszym przyklasztornym kościele, w centrum Wiednia, powstała pierwsza medziugorska grupa modlitewna. Ja, choć byłem zakonnikiem,

dominikaninem, do tamtego czasu nic nie słyszałem o Medziugorju. Zauważyłem, że modlitwa tych ludzi była szczególnie żywa, modlili się co tydzień, niestrudzenie, całymi godzinami. Między innymi modlili się na Różańcu, śpiewali całym sercem, uczestniczyli we Mszy świętej, adorowali Najświętszy Sakrament. Miałem wrażenie, że tym ludziom nigdy dość modlitwy, że nigdy się nie nudzą, przychodzą tutaj wiernie i wytrwale tydzień po tygodniu, aż po dzień dzisiejszy. I to był właśnie znak, który mówił o prawdziwości. Gdyż, jeśli byłby to tylko słomiany zapał to już dawno by się wypalił.

– *Tymczasem w całej Austrii powstały grupy modlitewne wyrosłe z doświadczenia Medziugorja. Cechą wspólną tych grup jest to, że ludzie przy boku Maryi starają się żyć pogłębionym życiem chrześcijańskim, przenikniętym Eucharystią. Często słyszymy świadectwa o uzdrowieniach, którymi ludzie bywają obdarzani. Dwanaście lat temu Eminencja zatwierdził Stowarzyszenie „Oase des Friedens”, które towarzyszy i wspiera medziugorskie grupy modlitewne w Austrii. Co może Eminencja powiedzieć o tych owocach w Austrii?*

– **Owoce, rzekłbym nawet, pełne kose owoce** Medziugorja zna tylko sam Pan Bóg. Ale mnie również dane było poznać i doświadczyć niektórych z nich, na przykład: wiernie i mocne powołania kapłańskie, które zrodziły się właśnie w Medziugorju.

Dane mi było słyszeć świadectwa o nawróceniach: mógłbym przytoczyć owoce uzdrowienia z uzależnienia od narkotyków. Wiele lat temu poznałem pewnego młodzieńca, który przyjechał do Medziugorja autobusem i od tamtego momentu już nigdy nie brał narkotyków. (cdn)

Opracowali:
Christian Stelzer i Krešo Šego

Maryja tworzy nowy lud

Jak wszyscy doskonale wiemy, zbliżamy się do obchodów trzydziestej rocznicy pierwszych objawień Królowej Pokoju w Medziugorju. Przez ten długi czas Pan wysyła do nas swoją Matkę, byśmy z Nią żyli i dzięki Niej nawiązywali nowe i żywe relacje z Bogiem w Trójcy Przenajświętszej. Nigdy nie będziemy wystarczająco świadomi tego daru, ani odpowiednio za niego wdzięczni. Nasza wiara zostaje odnowiona dzięki doskonałości naszej Matki, przez działanie której wszechmocny Bóg prowadzi nas od śmierci do życia.

Doświadczenie Medziugorja, jeśli zostanie przyjęte szczerym sercem i umysłem, prowadzi do radykalnej przemiany życia. Spotkanie z Maryją we własnym sercu oznacza bowiem również przyjęcie Bożego życia. Świadectwa osób, które w Medziugorju wewnętrznie narodziły się na nowo, wskazują, że człowiek rodzi się naprawdę kiedy słucha Boga i kiedy doświadcza Jego nieskończonej miłości.

Działanie Ducha

Zbliżająca się rocznica stanowi dobrą okazję do uważnego przyjrzenia się działaniu Ducha Świętego w naszych czasach. Wokół Matki Bożej tworzy się *nowy lud*, przez proroctwa biblijne definiowany jako „niewielka reszta”.

Tak pisał o niej prorok Sofoniasz: „I zostawię pośród Ciebie lud pokorny i biedny, a szukać będą schronienia w imieniu Pana. Reszta Izraela nie będzie czynić nieprawości ani mówić kłamstwa. I nie znajdzie się w ich ustach zwodniczy język, gdy paść się będą i wylegiwać, a nie będzie nikogo, kto by ich przestraszył” (Sof 3,12-13).

Według proroka żywą wiarę mają jedynie osoby, które naprawdę zaufały imieniu Pana. Wszystkich pozostałych cechuje wiara fałszywa, pozbawionym Ducha wypełnianiem praktyk religijnych.

Najświętsza Panna wie, że chrześcijanie mogą wpaść w pułapkę tak rozumianej fałszywej wiary. W orędziu dla Mirjany z 2 lutego 2011 roku przestrzega nas przed podobną postawą: *...wasze wargi wymawiają nieskończenie wiele słów, ale wasz duch nie doświadcza niczego.*

Z reguły jeśli ktoś jest pusty w środku, odczuwa w czasie modlitwy potrzebę wypowiedziania ogromnej ilości słów. Jeśli natomiast sam żyje Bożym życiem, poszukuje ciszy, by móc w pełni to życie przeżywać i się nim cieszyć.

Uczy nas modlić się

Królowa Pokoju nie przychodzi, by uczyć swoje dzieci poruszania się w *systemie* modlitw, lecz by przygotować lud odkupiony, który „zna i kocha” prawdziwego Boga. Ten lud gotowy jest postawić Boga przede wszystkim, obmywając swoje szaty w krwi Baranka.

Jeśli chcemy stać się żywymi członkami nowego ludu, musimy nauczyć się prosić Ducha Świętego, by pomógł nam rozpoznawać każdą formę fałszu zamieszkującego naszą duszę. Taka modlitwa wiąże się również z gotowością poddania się różnym próbom.

Z lektury Biblii wiemy, że kiedy Bóg pragnie odnowić lud lub duszę, poddaje je próbie. Odziera je ze wszystkiego! Gdy są

już nagie, Bóg pozbawia je wszelkiego fałszu, w tym fałszywej wiary opierającej się na pustych religijnych praktykach.

Fałszywy obraz Boga

Maryja Niepokalanie Poczęta pragnie naszego całkowitego oczyszczenia, czyniąc od naszej relacji z Bogiem, czyli od Jego fałszywego obrazu, który sobie stworzyliśmy. W tym samym orędziu dla Mirjany Matka Boża zwraca naszą uwagę na często przez nas przyjmowaną postawę w stosunkach z Bogiem: *Bląkając się w ciemnościach, wyobrażacie sobie również samego Boga według waszego sposobu myślenia, a nie takiego, jakim jest prawdziwie w swojej Miłości.*

Takie zachowanie prowadzi nas do zastępowania Boga żywego obrazem stworzonym przez nas samych. To subtelna forma bałwochwalstwa, przed którą ostrzegali wszyscy prorocy. Nie może zabraknąć nam odwagi na zdemaskowanie w nas samych takiej postawy i odkrycie na nowo prawdziwego oblicza Boga przez krzyż Chrystusa. Dopóki człowiek adoruje stworzony przez siebie samego obraz Boga, dopóty nie będzie w stanie doświadczyć niczego poza pustką, a Bóg na wieczność pozostanie od niego *daleko*.

Przekształcać krzyże w zmartwychwstanie

Kiedy zdarza się nam w naszym wnętrzu błądzić w ciemnościach? W chwilach, w których brakuje nam wiary, rozumianej jako żywa i budowana na zaufaniu relacja z Bogiem. Jeśli przez ręce Maryi oddaliśmy nasze życie i wszystko co nas spotyka Bogu, wszelkie dotykające nas próby przyczynią się do naszego odrodzenia jako nowe stworzenia.

Dzięki mojej szczerzej i bezwarunkowej ofierze, Bóg bierze w swoje ręce wszystkie spotykające mnie sytuacje, problemy, zachwiania w wierze i prowadzi mnie do *swojego odpoczynku*. Nie oznacza on braku cierpienia, lecz zdolność do przekształcania każdego krzyża w zmartwychwstanie. Jezus na krzyżu pomimo cierpienia odpoczywa w miłości Ojca i w czasie tego odpoczynku przemienia głupotę w mądrość, słabość w siłę. Chrystus pragnął, by mógł tego doświadczyć każdy człowiek i dlatego ważne, byśmy przez ręce Maryi powierzyli Mu nasze życie, byśmy żyli prawdą, a nie teoriami.

Lud odnowiony

Myślę, że każdy z nas pragnie przeżyć wewnętrzną odnowę, głębokie odrodzenie, by tak jak święty Paweł bieć w kierunku mety, w stronę nieskończonej Bożej

miłości, w której trzeba zanurzyć całą ludzkość, by się uratowała i stała ludem Bożym. Meta nie jest dla świętego Pawła abstrakcyjnym ideałem, lecz oznacza żywe spotkanie z żyjącym Bogiem.

Antonio Gacioppo

Pobratymstwo

Jak przyroda

Droży bracia i siostry, droga rodziny modlitewna! To orędzie przybliży nam piękno wiosny. Nie możemy nie zauważyć tych cudownych zmian w przyrodzie, szczególnie w świecie roślin, kiedy wszystko kielkuje i wschodzi. Nawet najbardziej zaspane drzewa budzą się z uspienia, wypuszczają pąki, zakwitają i pokrywają się zielenią. Wszystko to stwarza wprost cudowną rozkosz dla oczu. Przyroda w swej mocy odradzania się, mówi do nas wyraźnie o Stworzycielu nieba i ziemi, który jest blisko nas. Jest z nami przez Jezusa Chrystusa. W Wielkim Tygodniu i podczas świąt Wielkiej Nocy spotykaliśmy Jezusa ponizonego i martwego, złożonego do grobu i zmartwychwstałego. Spotkaliśmy Go na krzyżu i w Eucharystii. Jego Duch unosił się nad wszystkimi obrzędami i modlitwami. W tym świętym czasie nasza dusza została nasycona nowym życiem. Mocą z góry zaczyna przeżywać swoją wiosnę świętości.

Chrześcijaństwo od swego wyznawcy wymaga, by ten przez swoje życie stał się świadkiem dla innych i był bliźnim dla każdego. Nasz apostołat ma sens, gdyż Pan za naszym pośrednictwem pomaga innym odkryć sens własnego życia oraz drogę wiary, drogę do Boga. Ludzkie serce jest stworzone jako świątynia Boga. Człowiek odnajduje szczęście i radość jedynie w spotkaniu z Bogiem. Pierwszym sercem, które całkowicie należało do Boga i człowieka, było serce Matki Bożej. To właśnie Ona jest tym cudownym namiotem zbudowanym w czasie, w którym nastąpiła jedność Boga i człowieka.

W tym wielkim, czystym i świętym sercu rozpoznajemy naszą wielkość i wezwanie do świętości. Jej miłość i pokorna służba inspiruje nas do wytrwałości w naśladowania Jezusa i Jego Matki. W każdym ludzkim sercu Bóg zasiał ziarno miłości, ziarno wiary, ziarno pokoju i radości. To jest w naszej naturze. Jesteśmy zobowiązani pielęgnować to ziarno do samego

końca. To wielka radość, a jeszcze większa łaska, kiedy możemy innym pokazać drogę i pomóc dojść do tego daru. W naszym apostołacie kryje się najważniejsze Boże przykazanie, miłość Boga i bliźniego swego. Naszego apostołatu potrzebuje Królowa Pokoju. Jesteśmy szczęśliwi, że odpowiedzieliśmy na Jej wezwanie.

Pod koniec maja odbędzie się doroczny Zjazd Pobratymstwa. Wspólnie z naszą Matką, wzorem lat ubiegłych, będziemy poszukiwać nowych inspiracji, abyśmy nie ustali. Abyśmy z nowym zapałem nadal okazywali pomoc ludziom, by zbliżyć ich w jak największej liczbie do Niepokalanego Serca Maryi Matki, by mogli doświadczyć własnej przemiany.

„Nieustannie modlę się za was, aby wasze życie stało się odbłaskiem rajtu tutaj na ziemi” – mówi do nas Matka. Kiedy my, chrześcijanie, mówimy o życiu w pełni łaski w raj, mamy na uwadze jedność z Bogiem i świętymi. Ten utracony raj na ziemi został odnowiony. Nowy Adam-Jezus i Kościół zrodzony z Jego żebra to rzeczywistość, która żyje w nas i między nami. Ukazanie jedności z Bogiem i bliźnimi w duchu miłości, to odbłask raj. Dlatego my gromadzimy się wokół Pana, a nie ukrywamy się przed swoim Bogiem, jak uczynił to Adam. My nie szukamy winnego, lecz żałujemy za swoje grzechy. Nie wysuwamy oskarżeń, jak uczynił to Adam wobec swojej Ewy, lecz kochamy swój Kościół. Ona, Matka, modli się za nas. To powinno poruszyć każde serce i zachęcić do czynienia jeszcze większego dobra.

Jesteśmy w miesiącu maju, w którym Matka Boża króluje w sposób szczególny. Uczestniczcie z radością w nabożeństwach majowych. Módlcie się i organizujcie modlitwę rodzinną przy domowych ołtarzykach. Módlcie się z dziećmi i wszystkimi, którzy tego pragną. Okazujcie swoją wdzięczność Matce. Powołanie do naszego apostołatu stanowi niezwykle zaszczyt. Bądźcie wytrwali i budujcie się wzajemnie, pomagając jedni drugim.

W tym miesiącu będziemy modlić się w następujących intencjach: – **za członków Pobratymstwa pod wezwaniem Nawiedzenia św. Elżbiety** – o coraz wyraźniejsze rozpoznawanie głosu Matki i Jej słów kierowanych wprost do nas. O dobre owoce naszego Zjazdu, który odbędzie się 28 i 29 maja: – **za pielgrzymów, aby spotkali Królową Pokoju** w kontaktach z innymi pielgrzymami i mieszkańcami parafii Medziugorje. Za chorych i utrudzonych,

aby u Królowej Pokoju znaleźli pociechę, uzdrowienia i pomoc we wszystkich swoich doświadczeniach i strapieniach: – **za kapłanów i spowiedników w Medziugorju**. O powołania kapłańskie i zakonne dla naszego Kościoła. O łaskę Bożą dla wszystkich, którzy ponoszą odpowiedzialność za Medziugorje, w tym za widzących i ich rodziny, które w szczególnie sposób niosą odpowiedzialność za wszystkich pielgrzymów.

Pobratymstwo Modlitwne Sziroki Brijeg

Rekolekcje



Rekolekcje
z o. T. Ivancicem.
Konferencja 5, cz. 4
– sobota wieczorem,
12.09.09 r.

Jak leczy się duchowe rany? Tylko w taki sposób, że ich nie analizujesz. Nigdy nie analizuj swojej depresji, swojej męki, swojego bólu, ponieważ w ten sposób tylko powiększysz swój ból. Jedynym sposobem na to, byś leczył duchową duszę, jest pozwolić Jezusowi leczyć swoje rany. By tylko patrzeć na dobro – wtedy już jesteś zdrowy. Jeżeli chcesz, aby przeszła ci jakaś choroba, rak, zapalenie płuc, grypa, wtedy patrz na siebie w duchu z takiej perspektywy, że jesteś bez raka, bez grypy, bez zapalenia płuc, bez tej choroby. Dopóki patrzysz na te choroby, jesteś jeszcze bardziej chory.

Nauczyłem się tej lekcji. Miałemjechać do Austrii, gdzie czekało na mnie 600 osób – pary małżeńskie. Miałem prowadzić konferencję dla nich. Miałem wyruszyć w piątek, a w czwartek wieczorem zachorowałem na grypę. Bolały mnie wszystkie kości, mięśnie, bolało mnie gardło. Miałem wysoką temperaturę, pocilem się, położyłem się do łóżka i mówiłem sam do siebie: *tak, to grypa*. Rozmyślałem nad tym, kogo posłać na moje miejsce: *trzeba mówić po niemiecku, trzeba wiedzieć, co powiedzieć*. Mówię: *no tak, ja nie mogę, ja mam grypę*. Tak za każdym razem mówiłem, kiedy co godzinę mierzyłem sobie temperaturę. I coraz bardziej, za każdym razem powtarzałem: *tak, tak, ja nie mogę, to jest grypa* i było coraz gorzej.

W końcu o godzinie 23.00 przyszedłem jakoś do siebie i zapytałem sam siebie: *czekaj, czekaj, czy ja jestem IVANCIC, czy też nie?* Jeżeli jestem Ivancić, mówię

wszystkim *nie wierz w chorobę tylko w zdrowie*. W takim razie muszę zacząć mówić, że jestem zdrowy i pojadę do Austrii. A wszystko we mnie mówi: *jesteś chyba szalony, jak możesz tak szybko wyzdrowieć, to nie jest nic realnego, sam wiesz jak się to leczy*. Wszystko buntowało się: *nie, nie, nie* ale znowu zacisnąłem zęby i powiedziałem: *jestem zdrowy*. Powtórzyłem dziesięć razy: *jestem zdrowy*, a to znaczy, że ja widzę siebie, mój duch mnie widzi jako projekt, że jestem zdrowy. Zatem mój duch wzywa moje ciało, moją psychikę do walki przeciwko chorobie.

Po drugie: *jestem zdrowy*, to był mój rozkaz jako szefa dla mojego ciała, że muszę być zdrowy. Dziesięć razy powiedziałem: *jestem zdrowy, jestem zdrowy* – mówiłem to, nie myślałem, a potem dziesięć razy: *wierzę, że będzie dobrze*. Tamtej nocy przebierałem się aż trzy razy, tak byłem spocony, a rano byłem całkiem zdrowy. Popołudniu pojechałem do Austrii. Nie było żadnego znaku choroby: ani temperatury, ani bólu gardła, nie było niczego, nic.

Nauczcie się żyć zgodnie z duchem. Każde twoje złe, negatywne słowo zabija cię. Każda twoja zgoda na wszystkie zniewolenia, choroby, wojny, na zło stwarza to, czego się boisz. Ucz się mówić zdrowe słowa. Słowa są decydujące: nie myśl, ale słowo. Jezus mówi: *twoje słowo cię zbawi i twoje słowo cię osądzi*. Słuchaj, jak mówisz, a będzie to dla ciebie jasne. Wszystko zrozumiesz, dlaczego jesteś tak niešťęśliwy. Kiedy ktoś pyta *jak się czujesz?* – ja zazwyczaj odpowiadam, że nie czuję się dobrze. Wszyscy patrzą na mnie i pytają, co mi jest? Ja odpowiadam, że się czuję doskonale, a nie tylko dobrze. Zawsze powiedz, że czujesz się doskonale. Twoi przyjaciele będą się z tego cieszyć, a twoi nieprzyjaciele będą smutni.

Leczyć rany duchowe – znowu jesteśmy tutaj. Teraz będzie pierwsza modlitwa, to znaczy sercem będziemy powiązani z Jezusem. Będziemy wewnętrznymi oczami patrzeć Jezusowi w oczy i będziemy patrzeć, jak On przechodzi od momentu twojego poczęcia przez 9 miesięcy, kiedy byłeś w łonie matki. Przez 20, 50, 120 lat – tyle ile macie ich teraz. Tylko patrz, jak On kładzie rękę na każdą twoją ranę, zabiera chorobę i uzdrawia cię. To jest jeden sposób.

Drugi sposób – to zbierasz wszystkie swoje rany, obawy, lęki i tworzysz taki „worek duchowy”. Wszystko to złożysz do tego duchowego worka, dobrze go zawiążesz, aby choroby nie mogły wyjść

na zewnątrz i wtedy przekazesz go w Jezusowe ręce, głęboko Mu się pokłonisz i powiesz Mu: *dziękuję, teraz będę zdrowy*. Wtedy zdarzy ci się to, co wydarzyło się wtedy, kiedy Jezus chodził po ziemi i uzdrawiał. Również tobie się to przydarzy. Czy spróbujemy?

Usiądźcie wygodnie na swoich krzesłach, odprężcie się. Usiądźcie tak, abyście mieli takie wrażenie, że nie musicie się ruszyć przez 100 lat, tak jakby zaczęła się wieczność. Po drugie, natychmiast weźcie „duchowy worek”. Przypomnij sobie, co w twojej przeszłości cię męczyło, wszystko złe, którego doświadczyłeś. W sposób duchowy wszystko to weź i włóż do tego worka: swoje grzechy, wszystkie rany i blizny po tych grzechach, kryzysy, strach, straty, choroby, niewiary, wątpliwości, rodzinne tragedie. Wszystko to zbierz od momentu poczęcia i wszystko to zbieraj.

Nie jesteś sam. Jezus jest z tobą. Dlatego słuchaj, jak Jezus mówi: *wszystko, wszystko włóż do tego worka, wszystko to, co było negatywne*. Na końcu wszystko to dobrze zwiąż i przekaz Jezusowi w Jego ręce i obserwuj to, co się dzieje w Tobie. Wszystkie te swoje negatywne rzeczy, które związałeś w worku, przekazałeś Jezusowi, aby przybił je do krzyża. Jezus teraz martwi się o twoje choroby, Jezus wszystko to naprawi.

Teraz spróbujemy drugiego sposobu, jak zbliżyć się do Jezusa w modlitwie jako do przyjaciela. Idziesz przy Jezusie, przed Jezusem od momentu swojego poczęcia i tylko patrzysz, jak Jezus idzie i leczy. Ewangelia mówi, że wystarczyło, aby Jego cień padł na człowieka, aby ten został zdrowy. Wystarczyło, że Jezus położył na kogoś ręce i był zdrowy, albo z daleka powiedział bądź zdrów – i został uzdrowiony. A teraz ty, tak po prostu patrz na Jezusa, jak przechodzi przez całą twoją przeszłość. Pozwól, aby twoje choroby uleczyła Jego obecność. Teraz popatrz, jak Jezus cię pyta i mówi: *co jeszcze?* Powiedz Mu: *Jezusie, połóż ręce na moje rany* i pokaż Mu swoje rany, na które chcesz, aby Jezus położył swoje ręce, abyś był zdrowy.

A teraz trzeci rodzaj uzdrowienia: poproś Jezusa, aby powiedział tylko słowo, a będzie uzdrowiona twoja dusza. *Jezusie, powiedz słowo, a nie będzie mnie bolało to, czym zgrzeszyłem*. Powiedz tylko słowo, a nie będę się bał, że jestem fizycznie chory, powiedz tylko słowo, a będę mógł wybaczyć ludziom.

Następnym lekiem dla duszy duchowej jest wiara, że po prostu powiemy Jezusowi, że Mu wierzymy, tak jak w Ewangelii wierzone. Wierzę, że będzie dobrze, Jezu, wierzę Ci, że ze mną wszystko będzie dobrze. Trzeba to wypowiedzieć językiem, a nie myślami, musisz to w sobie cicho mówić: *Jezusie, wierzę Ci, będzie dobrze*. Słowa są tutaj decydujące. A teraz pozwól Jezusowi, aby zaprowadził cię do Swojego Ojca. Przychodzisz jak zagubiony syn i patrzysz, jak Ojciec niebieski pragnie ciebie objąć. Tylko powtarzaj w sobie: *Ty mnie kochasz, z Tobą jest mi dobrze. Ty mnie kochasz, jestem dla Ciebie drogocenny. Ty jesteś po mojej stronie, wszystko będzie dobrze*. A teraz popatrz na siebie jak na tego złoczyńcę, który wisiał po prawej stronie Jezusa, Chrystus wszystko mu wybaczył. Popatrz – czy wierzysz Jezusowi, że wszystko ci wybaczył. *Wierzę, Jezusie, wybaczyłeś mi wszystko, wszystkie moje grzechy od mojego poczęcia aż do dnia dzisiejszego. Dziękuję Ci Jezusie, dziękuję Ci z całego serca.* (cdn)

ECHO Echa

Droga Redakcjo. Postanowiłam do Was napisać. Powinnam to zrobić już 10 lat temu. Po przyjeździe z Medzigorja – a byłam na 20. rocznicę Objawień. W 163 numerze „Echa”, z sierpnia 2001 r., przeczytałam świadectwo s. Mariny i chciałam potwierdzić, że świadectwo, które napisała, było jak najbardziej prawdziwe. Ja również przeżyłam podobne chwile. S. Marina doświadczyła może i więcej, bo stała z boku ołtarza i widziała wszystko. Ja byłam u stóp Matki Bożej. Opisałam to wszystko, ponieważ od dawna nosiłam pragnienie podzielenia się tym świadectwem. Nadarza się okazja, być może ku wspomnieniu minionych rocznic. Być może przyda się to moje świadectwo ku pocieszeniu serc wielu. Niech Kochana GOSPA nam wszystkim Błogosławi z Synem Swoim Jezusem Chrystusem. Szczęść Boże.

Danuta Nowicz

Blżej nieba być nie mogłam

„Pokój, Pokój... tylko Pokój” – to przesłanie Matki Bożej. O objawieniach dowiedziałam się krótko po tym wydarzeniu, jak w małej wiosce Medzigorje (Bośnia i Hercegowina), położonej między wzgórzami Podbrdo i Krizevac, 24 czer-

ca 1981 roku sześcioru dzieciom ukazała się Matka Boża. Nazwały ją Gospa – po chorwacku znaczy *Pani*. W sierpniu Matka Boża przedstawiła się jako Królowa Pokoju. Wyraziła pragnienie, aby dzień 25 czerwca był świętem Królowej Pokoju. Pamiętam, jak czytałam rodzinie i w pracy koleżankom o tym nadzwyczajnym wydarzeniu. Jakże smutno mi było, że wiadomości te nie robiły na nich takiego wrażenia jak na mnie.

Takie to było moje pierwsze spotkanie duchowe z Medzigorjem. Od tej pory starałam się zdobywać dalsze wiadomości o widzących, o Orędziach Matki Bożej. W sercu moim rodziło się pragnienie pielgrzymowania do tego błogosławionego miejsca. Chciałam wiedzieć coraz więcej o Orędziach Gospy. Powoli starałam się wprowadzać je w życie. Matka Boża wskazywała drogę do świętości. Wzywała, i wzywa nas, byśmy nieśli Ewangelię naszym rodzinom. Zachęca do czytania Pisma Świętego. Wzywa, byśmy zdecydowali się na zmianę życia. Ona pragnie, abyśmy poprzez dobry przykład świadczyli radośnie o Jezusie.

Matka Boża troszczy się w swej matczynej miłości o zbawienie każdego z nas. Pragnie nam pomóc. Przychodzi ze swoimi Orędziami do swoich dzieci. Każdy człowiek to Jej dziecko, o które troszczy się z największą miłością. Pragnie, byśmy wszyscy należeli do Niej. Niesie nam przesłanie Miłości i Pokoju. Roznieca w nas wiarę w Miłość Boga. Zapytał ktoś (nieżyjącego już) o. Slavko Barbarica, dlaczego tak długo te Objawienia trwają? O. Slavko odpowiedział: „...czy kochająca matka opuści swoje chore dziecko?”.

Kochająca matka będzie przy nim tak długo, aż wyzdrowieje. Będzie do końca. Tak też Matka Boża Królowa Pokoju pragnie być przy nas i z nami. Pragnie nas wszystkich prowadzić do Jezusa. Otwórzmy zatem szeroko nasze serca i usłone dusze. Róbmy wszystko, by Łaska Boża mogła do nas przyjść. Moje marzenie – moje pragnienie – spełniło się. Zostałam zaproszona na pielgrzymkę do Medziugorja! Jakże ja dziękowałam Matce Bożej za to zaproszenie, jakże dziękowałam za osobę, która ofiarowując mi taki prezent, mówiła: „...to nie ja – to Matka Boża ciebie zaprasza”.

Kiedy 24 czerwca 2001 roku, w dwudziestą rocznicę Objawień, stanęłam na progu kościoła p. w. św. Jakuba w Medzigorju, byłam bardzo, bardzo szczęśliwa. Serce moje przepelniało uczucie wielkiej radości i ogromnej wdzięczności. Ze

wzruszenia nie mogłam pohamować łez. Kościół wypełniony pielgrzymami różnych narodowości. Trudno było przecisnąć się do przodu. Tak bardzo chciałam być blisko ołtarza, że nie potrafiłam skupić się na modlitwie. Wspinając się na palcach, zauważyłam, że po prawej stronie ołtarza stoi duża figura Matki Bożej. Zapragnęłam być blisko niej. Przepraszając co chwilę kogoś, można powiedzieć – przepychałam się do przodu, choć było to uciążliwe i trudne. Po chwili już nikt nie chciał mnie nawet przepuścić. Wtedy, powiedziałam sobie, że czas najwyższy, abym uklękła. Tak też natychmiast uczyniłam, nie zważając na to, czy mnie ktoś popycha, czy potrąca. Zaczęłam się modlić.

Modlitwa dziękczynna wypełniała moje serce. Od połowy kościoła na kolanach zbliżałam się do figury Matki Bożej. Stała ona na niewielkim podwyższeniu, w miejscu oddzielonym od wiernych balustradą i kłęcznikami. Tonęła w kwiatach. Śliczne kompozycje z najpiękniejszych róż świata akcentowały swą barwą i zapachem uroczyste doniosłość tego miejsca i święta. To na cześć Matki Bożej. Stała tam, jakby zasłuchana w modlitwy bijących serc. Jak Matka – Mamusia kochana – słuchająca uważnie swe dzieci. Z rękoma złożonymi do modlitwy, by za chwilę powierzyć nasze prośby błagania i troski Panu Bogu. Jakby bardzo skupiona na każdym z nas i gotowa przytulić do swego matczynego serca. Byłam wzruszona. Pragnęłam być przy Niej jak najbliżej. W duchu mówiłam: *Mateńko – ja wierzę, że Ty Objawiasz się tutaj, że przychodzisz do wybranych i widzących Cię dzieci (dorosłych już dziś) i przekazujesz nam przez nie Swoje Przesłania i Orędzia. Ja – chociaż Ciebie nie widzę – wierzę. Wierzę, że tak jest naprawdę. Dlatego ośmielam się Ciebie prosić, a nade wszystko dziękować za wszystko i za wszystkich.*

Rozpoczął się różaniec. Odmawiano go w różnych językach, każdy w swoim ojcystym. Jaką radość poczułam w sercu z tego zjednoczenia się w modlitwie, która przemieniała się gdzieś tam, w górze, w jedno wielkie wołanie do Boga przez wstawiennictwo Maryi, Matki Pana Naszego Jezusa Chrystusa, a zarazem Naszej Niebieskiej Matki. Odmawialiśmy różaniec, śpiewaliśmy, uśmiechaliśmy się do siebie nawzajem. Byłam już bardzo blisko figury. Naraz jedna z osób kłęczących na kłęczniku wstaje i robi mi miejsce. Nie mogę wprost uwierzyć. Nawet to ciche marzenie – to z ostatniej chwili – spełnia

się. O, Boże – jaka jestem szczęśliwa. **Kłękam przed tą piękną figurą Matki Bożej** u jej stóp. Zdaję sobie sprawę, że klęczę przed figurą, ale zaczyna dziać się coś niezwykłego. Wydaje mi się jakby Ona tu na tym miejscu, w tej figurze była obecna. Wpatruję się z wielką miłością w piękne Oblicze Matki i ośmielam się mówić: *Mateńko mojego najlepszego Przyjaciela, Mateńko Ukochanego Jezusa. Choć tyle tu ludzi, tylu pielgrzymów i każdy oczekuje tego samego – żebyś nas wysłuchała – to ja pragnę jeszcze więcej. Choć zdaję sobie sprawę, że to niemożliwe. Twoja obecność, którą odczuwam prowokuje mnie, aby Cię prosić: ...spójrz na mnie!*

Nagle – jakieś poruszenie. Słychać jak ci, co stoja, zaczynają klękać. S i l e n z i o!... Cichuteńko grają skrzypczki... *Ave Maryja*... przenika wszystkie serca. Matka Boża jest z nami!!! To jest chwila... to trzeba przeżyć. Zdaje mi się, że w tym momencie Matka Boża składa pocałunek pokoju na każdym pielgrzymim czole. Wszyscy czują się obdarowani i pozdrowieni. Powiem więcej. Czują się przytuleni do Serca Ukochanej Mamusi. Tak. To jest ta chwila, w której naprawdę Matka Boża Królowa Pokoju przychodzi i błogosławi. Przekazuje Orędzie widzącym Ją dzieciom, które przed laty wybrała, aby nieśli je ludziom na całym świecie. W pokorze i ciszy mego serca wpatruję się w Oblicze, które kocham. W oczy nieruchomo utkwione w jeden punkt – jakby zapatrzona w Jezusa. Czuję, że Maryja w każdym z nas widzi Jezusa – Swoje Dziecko.

Kłęczę przed Tobą Mateńko. Mateńko Jezusa – Pana Naszego. Nas ludzi, nas wszystkich i każdego z osobna. Witam Cię i pozdrawiam Ciebie. Nie tylko w imieniu swoim, ale i w imieniu tych, którzy tu przybyli i którzy przybyć nie mogli. Tych, którzy Cię znają i kochają, którzy Cię miłują, ale i tych, którzy Ciebie jeszcze nie pokochali. W imieniu tych, dla których jesteś Ukochaną Mateńką, którzy codziennie zanoszą swe prośby i błagania. Tych, którzy dziękują za otrzymane łaski i tych, którzy proszą. – *Bądź pozdrowiona!* – *Wierzę, że tu jesteś. Czuję Twoją Obecność.* – *Mateńko. Spójrz na mnie!* – *Proszę. Spójrz.*

Zacząłam już mówić na głos. Wydawało mi się, że jest tylko GOSPA i ja. Ze łzami spływającymi po policzkach prosiłam: *spójrz. Spójrz, Matuniu. Choć przez chwilę.*

I nagle! Widzę, jak wzrok Matki Bożej w figurze unosi się, oczy ożywają nieziemskim błękitem i tym żywym spojrzeniem przenika mnie. Patrzy prosto w mo-

je oczy. – *Czy ja to naprawdę widzę?! Boję się poruszyć. Nawet łzy przestały mi płynąć. Jestem jak sparaliżowana. Boję się oddychać, by nie popsuć tej nadzwyczajnej chwili. Chwila ta jednak trwa. Nie tylko widzę żywe, przecudne, nieziemskiej piękności oczy, to za chwilę zauważam, że w tych kochanych oczach pojawiają się maleńkie, czerwone żyłki i oczy te napełniają się łzami. Dwie z nich wolniutko spływają po policzkach i łącząc się na brodzie, tworzą dużą kroplę.*

– Na piersi coś zafalowało. Jakby oddychać zaczęła, jakby Jej Serce biło. Zapatrzona w żywe Oblicze Matki nadal pozostawałam w bezruchu. Serce moje napełniło się radością i smutkiem zarazem. Poczulałam ból. – *Naraz – cóż to?* Matko moja. Mamuś – uśmiechasz się leciutko? Czulałam, że Ta kochająca nas – swe dzieci – Matka, choć zboleła od trosk, chociaż tak cierpiąca, to ma tyle miłości i dobroci, że jeszcze uśmiecha się do nas przez łzy.

Kochana. Zatrokana. Zasluchana. Cierpiąca razem z nami i przez nas. Daje nam odczuć, że kocha nas, że cierpi razem z nami, że troszczy się o nas, że nas wysłuchuje, że jesteśmy Jej ukochanymi dziećmi, że patrzy na nas! I wystarczy to jedno spojrzenie, byśmy pojęli, co nam pragnie powiedzieć, co jest najważniejsze! I mówi. Tak jak w piosence: *kochać co dzień od nowa, kochać co dzień goręcej, zawsze być blisko Boga. Tylko z Nim iść przez świat!* ... Pokój i Miłość. Miłość i Pokój. Zapytałam samą siebie, czy to dzieje się naprawdę??? – „*Las*” wyciągniętych rąk i okrzyki w nieznanym języku uświadomiły mi, że nie tylko ja jestem świadkiem tego cudownego spotkania z Matką Bożą, ale więcej osób. Trwało to chwilę. To była prawda! *Zdrowaś Maryjo, łaski pełna...* we wszystkich językach świata... *Oprzymiotniałam.*

Wzruszona tym niezwykle cudownym przeżyciem, włączyłam się do modlitwy. Dziękowałam Matce Bożej za to spojrzenie na mnie. Przeprosiłam za wszystkie cierpienia, za łzy. Podziękowałam za wszystko i za wszystkich. Zatopiona w wielkim dziękczynieniu trwałam przed Matką Bożą jeszcze dłuższy czas. Później zrobiłam miejsce młodej dziewczynie, która serdecznym uśmiechem podziękowała mi. Serce przepełnione miałam niesamowitym uczuciem szczęścia. Zaczęła się Msza Święta... Nigdy tego nie zapomnę! To nie wszystko, co przeżyłam i czego doświadczyłam u Naszej Królowej Pokoju w Medziugorju. Czulałam się jak na uczcie weselnej. Obdarowana najpiękniejszymi

darami... Żal było wyjeżdżać. **Blżej Nieba być nie mogłam.**

Odtąd wracam co roku do Medziugorja, do Kochanej Naszej Matki i proszę, by spojrzała na mnie, by mnie pocieszyła, by Swojemu Synowi moich ukochanych poleciła. Pragnę odtąd Królowej Pokoju służyć i wypełniać zadania, które mi powierza. Pragnę Jej śpiewać: *Gospa – Majka moja, Kralice mira... Gospa Majka moja, Gospa Majka moja Ti...* Wiem, że Matka Boża mnie kocha i mnie potrzebuje. Z wielką radością i tęsknotą do Niej wracam. Kiedy kolejny raz staję na tej biednej, ale ukochanej ziemi, to wydaje mi się, że ja tu należę, że nigdy stąd nie wyjeżdżałam, że zawsze tu jestem. Kocham Medziugorje.

ECHO ARCHIWUM

Echo Medziugorja nr 31 – 4

15.08.1986 r. – Święto Wniebowzięcia MB

W Medziugorju i w różnych wspólnotach w okolicy, Maryja tworzy nadprzyrodzoną atmosferę, w której manifestuje się ręka Boga i Jego czuła miłość do świata, tak różna od wszechobecnego racjonalizmu, w który uwikłała się współczesna mentalność. I podczas gdy coraz wyraźniej widać niszczące działanie szatana w Kościele i w świecie, coraz liczniejsze są równocześnie przejawy mocy danej z Nieba synom Bożym. Okazują się pośród nas „dowody prawdziwego apostołstwa: wielka cierpliwość, a także znaki i cuda i przejawy mocy” (2 Kor 12,12). Dochodzi do niezliczonych nawróceń, które są owocem postu, czuwania i modlitwy, poruszających nawet najbardziej ztwardziałe serca. Wiele osób, przede wszystkim młodych, w Medziugorju i w innych miejscach pragnie całkowicie poświęcić się dziełu Maryi. Niektórzy otrzymali moc kładzenia rąk na chorych i opętanych, którą Jezus obiecał swoim uczniom jako widzialny znak zbawienia. Zdarzają się znaki na niebie, wskazujące na stałą obecność Matki Bożej, mnożą się objawienia i lokucje wewnętrzne. Wszystkie te znaki zwiastują narodzenie prawdziwego Kościoła w epoce śmierci Boga.

Przyjechał do nas młody Australijczyk Roy Vandermeide. 27-letni, dobrze zbudowany, skończył studia techniczne. 26 kwietnia przyjął w Medziugorju chrzest, co zostało sfilmowane przez ekipę telewizyjną Enzo Biagi. Australijczyk

z prostotą opowiedział nam swoją historię. Mówił o swojej areligijnej rodzinie, kontaktach z religiami wschodnimi i z islamem. W Londynie dowiedział się o objawieniach w Medziugorju. Przyjechał i znalazł w tym miejscu pokój, jakiego nigdy wcześniej nie doświadczył. Kolejny raz wrócił po dwóch miesiącach w styczniu tego roku. Modliła się nad nim charyzmatyczka belgijska, dobrze znana w Medziugorju. „Podczas jej modlitwy moje życie przypominało kielich, który został całkowicie opróżniony, by następnie napęlić się Duchem. Z jej rąk wypływało ogromne ciepło, wraz z którym także na mnie spłynęła szczególnie moc kładzenia rąk. Wkrótce narodziła się we mnie relacja z Maryją i pragnienie przyjęcia chrztu. 21 stycznia, w czasie nocnego wejścia na Krzyżewc, moje serce zaczęło dziwnie bić i poczułem się, jakbym zaraz miał mieć zawał. Zdałem sobie sprawę, że albo całkowicie poświęcę się Maryi, albo umrę. Matczyna przemoc: jeśli mi się nie oddasz, stracisz życie...”

Do chrztu Roy przygotowywał się w Australii, ale po czterech tygodniach zrozumiał, że powinien otrzymać go w Medziugorju. Tu po kolejnym miesiącu w czasie jednej Eucharystii otrzymał chrzest, został bierzmowany i przystąpił po raz pierwszy do Komunii Świętej. Jego rodzicami chrzestnymi zostali Ivan i Maria, od których otrzymał w prezencie złoty łańcuszek. Z dumą pokazywał nam zawieszony na nim symbole: krzyż, serce oraz kotwicę. Niesamowite jak wiele czasu poświęca obecnie modlitwie, skupiony przypomina serafina. Stara się zrozumieć, co Matka Boża dla niego zaplanowała. Jego postawa buduje również innych. „Pilnuj, by twoja wiara była silna” – radził pewnej dziewczynie – „a serca Jezusa i Maryi rozwiążą wszelkie trudności. Najważniejsze, żebyś się modliła”. Zapytany, w związku ze swoimi dwoma zerwanymi zaręczynami, czy nie ma więcej problemów uczuciowych, odpowiedział: „Czy można się jeszcze cieszyć czymś innym, gdy pozna się Maryję? Trzeba się starać upodobnić do św. Franciszka. Stać się biednym, nagim, prostym... Odrzucić ciężar tego świata”. Teraz Roy modli się o głębokie doświadczenie Eucharystii i o całkowite uzdrowienie.

Wielkie spotkanie modlitewne, z okazji do spowiedzi, odbędzie się za zgodą biskupa na stadionie w Weronie 21 września. Zaczynamy o godzinie 9.00 od wezwania do Ducha Świętego, o 10.00 medytację poprowadzi ojciec Tomislav (który czeka jedynie na błogosławieństwo Maryi). Potem

muzyka, pierwsza część różańca, Aniół Pański. O 13.00 przerwa na chleb i wodę. Post ciała wspiera modlitwę. O 13.30 muzyka i świadectwa, o 14.00 druga część różańca, następnie modlitwa ekumeniczna i świadectwa przedstawicieli innych religii. O 15.30 trzecia część różańca, a po niej odśpiewane nieszpory i Eucharystia o 16.00. Wszystko skończy się około 18.00. Przyjedzie także ojciec Slavko i Laurentin. Przewidujemy wielkie zgromadzenie.

19 września podobne spotkanie, z udziałem tych samych ojców, odbędzie się w Mediolanie. W Peskarze setki młodych ludzi spotkają się na polach przed sanktuarium św. Gabriela w dniach od 27 do 31 sierpnia. A potem przyjdzie kolej na Rzym! „Tak działa lud Boży” – mówi dr Peretti.

Opowiadając o swoim uzdrowieniu (to sprawa zbyt wielka; gdy o niej mówię, zdaje się tracić na wartości), pani Diana Basile powiedziała wiele pięknych i wartych posłuchania słów o cierpieniu: „Wszystkim osobom, które cierpią, chcę powiedzieć zaledwie jedną rzecz. Zapewne tylko wy rozumiecie, kim jest Bóg. Możecie osiągnąć świętość, bo to co jest w stanie osiągnąć osoba cierpiąca, leży poza zasięgiem człowieka zdrowego. Tak jak zna Boga ktoś kto cierpi, nie może Go doświadczyć nikt w pełni sił, zajęty światem. Tak dobrze jak zna Boga ktoś bliski krzyża, nie może Go absolutnie poznać nikt inny.

Cały czas podążamy za rzeczami, które nie mają żadnej wartości. Gromadzimy bogactwa, biegamy, krzążemy się i rozglądamy dookoła, gdyż zapomnieliśmy o naszym Bogu i nie zwracamy już na Niego uwagi. Ale osoba cierpiąca nie jest w stanie zapomnieć o Bogu, bo tylko w Nim może odnaleźć samego siebie. A jeśli zatracimy samych siebie wraz z naszym Bogiem, coś strasznego wydarzy się w naszym wnętrzu. Na nic nie przydadzą się nam nogi, ramiona odmówią posłuszeństwa, jeśli nie będziemy mieli w sercu Boga”.

Ojciec Tomislav ani ojciec Ivan Dugandzic nigdy nie zostali przyjęci przez papieża. Podobnie Jelena i nikt z widzających, choć niektóre gazety błędnie podały taką informację. Należy publikować tylko sprawdzone wiadomości. W święto 25 czerwca rozdano naprawdę 50, a nie 500 tysięcy komunii, a obecnych było nie 300, ale około 100 tysięcy osób.

W imieniu Matki Bożej dziękuję wszystkim współpracownikom. Kto chce, może uczestniczyć we Mszy Świętej w piątek o godzinie 20.00.

Don Angelo

Od Redakcji

BARDZO WAŻNY KOMUNIKAT!!

W parafii w Medziugorju jest wprowadzony bardzo ostry wymóg okazania celebretu. Na jego podstawie kapłani w biurze informacji dostają specjalny identyfikator i są dopuszczani do posługi spowiadania i do koncelebry. Parafia uczula, aby nie liczyć na pobłażliwość, kapłani nie będą dopuszczani do tych posług.

25 czerwca w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz będzie sprawować ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

OBORY 2011

XII Ogólnopolski Wieczernik Królowej Pokoju, sobota 16 lipca 2011 w uroczystość NMP z Góry Karmel (w godz. 10.00–19.00). Zgłoszenia grup – o. Piotr Męczyński tel. 54/280 11 59, wew. 23; 606 989 710, www.obory.com.pl

REKOLEKCJE: Modlitwa i Post

Organizowane są co miesiąc w każdy Pierwszy Piątek miesiąca od 15.00 do niedzieli do 16.00 w Marcinkowie k/ Skarżyska Kamiennej. Koszt: jeśli ktoś może to ok. 100 zł.

Wakacyjne 02–07.08. Koszt: gdy ktoś może 200 zł. Dojazd PKP: Skarżysko Kamienna na Ostrowiec. Zmotoryzowani: droga Skarżysko – Wąchock przez Majków. **Zgłoszenia:** o. Rajmund Guzik 512 322 412, rajmar7@wp.pl

WYJAZDY 2011

Podwyższenie Krzyża – tel.: 12-2818270.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; Bank Pocztowy S.A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 – serdeczny Bóg zapłać.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolova-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, T. Marcinek
Redator: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz

**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
utrzymuje się z ofiar**

Nakład: 14.900 egz.